Nr. 6. Lwów, dnia 7go października 1879. Rok XII., Tom XI.

Wychodzi 6go i 20go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod Redakcyą
prof. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

W sprawie podatku od gorzelń rolniczych.

Zgodnie z oświadczeniem uczynionem na ostatniem ogólnem Zgromadzeniu gal. Towarzystwa gosp. podaje Komitet do wiadomości właścicieli gorzelń treść rozporządzenia c. k. krajowej Dyrekcyi finansów z dnia 29. grudnia 1878 roku l. 62.108, które dosłownie brzmi jak następuje:

„Z powodu zapytania jednego z przedsiębiorców gorzelni oznajmiło c. k. ministerstwo finansów reskryptem z dnia 10. grudnia 1878 l. 33.517, że jeżeli dopełnione są wszystkie w paragrafie 5. regulaminu wykonawczego ustawy o opodatkowaniu gorzelń wyszczególnione warunki, od których zezwolenie procentowego opustu dla gorzelń rolniczych (gospodarskich) jest zależne, natenczas nie może być ten opust dla tego odmówionym, ponieważ rozpoczęcie ruchu gorzelnianego po za miesiąc listopad się przeciągnęło, że jednak w takim razie ośmiomiesięczny peryod, w którym opust przyznanym być może, ma być liczonym od miesiąca listopada“.

Z tego wynika, że gorzelnie rolnicze (gospodarskie) nie tracąc prawa do odpowiedniego opustu 10, a względnie 20% podatku każdego czasu od 1. września do 1. lipca roku następnego w ruch puszczone być mogą. Rozumi się samo przez się, iż wszelkie inne ustawą o opodatkowaniu gorzelń wskazane warunki dopełnione być muszą, mianowicie radzimy aby przepisany termin zapowiedzenia otwarcia ruchu jak najściślej był przestrzegany.

Gdyby zaś organa finansowe inaczej ustawę o podatku gorzelnianym tłumaczyły, natenczas mogą się właściciele gorzelń w rekursach swych odwołać na powyższe rozporządzenie, które sprawę tę najwyraźniej przesądza.

Z Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.
Lwów dnia 6. października 1879.

Walne Zgromadzenie

ces. kr. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w dniach 14., i 15. września 1879.

(Dokończenie).

Dnia 15. po godzinie 4. zebrali się ponownie członkowie Towarzystwa gospodarskiego w tej samej sali co dnia poprzedniego. Z porządku dziennego przypadła najpierw dyskusya nad sprawozdaniem Dr. T. Skałkowskiego o kredycie dla rolników w banku austro-węgierskim.

P. J. Pajączkowski zabrał głos najpierwiej i przedstawił zmiany, zaprowadzone przez bank w eskoncie weksli, oraz ułatwienia i razem trudności, jakie napotykają rolnicy, chcący korzystać z kredytu w tym banku. Twierdzi jednak, że trudności te nie są tak wielkie i zachęca do protokołowania firm na podstawie przemysłu rolniczego; z kredytu w banku można zresztą korzystać za pośrednictwem Towarzystw zaliczkowych, fundusze zaś znajdują się jeszcze w filii lwowskiej, która ma jeszcze 1,300.000 złr. do dyspozycyi.

Hr. Krukowiecki uważa, że ułatwienia są pozorne, bo z kredytu bankowego korzystać mogą rolnicy tylko wyjątkowo, co do korzystania zaś za pośrednictwem Towarzystw zaliczkowych wątpi mowca, żeby to było możliwe, a przynajmniej żeby kredyt był dostatecznie wysoki i tani, tem bardziej, że filie bankowe są skąpo dotowane. Cenzorowie są oprócz jednego, wszyscy kupcami lub przemysłowcami, naturalne więc następstwo, że dla rolnictwa kredyt uszczuplają i weksle niechętnie cenzurują. Jako poseł na sejm domagał się mowca o zmiany na korzyść rolnictwa, któreby można było wytargować przy odnawianiu ugody z bankiem, wyłożono mu, że się to zrobi, ale delegacya we Wiedniu widocznie o tem zapomniała. Upadek rolnictwa i całego kraju jest widoczny, powodem zaś tego smutnego stanu jest brak

taniego kredytu. Rolnik mający długi, pracuje prawie wyłącznie na opłacenie procentów i amortyzacyę, na życie zaś musi zaciągać długi nowe; stan taki musi się skończyć bankructwem. Zaradzić temu potrzeba koniecznie, a gdy w pomoc za pośrednictwem Towarzystw zaliczkowych, przemieniających się coraz wybitniej w proste spekulacye finansowe, nie wierzy, wnosi więc, ażeby prosić delegacyę o wyrobienie w banku austro-węgierskim większych dotacyyi dla filii i udzielanie dla rolników takiego kredytu jak w banku francuzkim.

P. Gross robi uwagę, że odchodzi się od przedmiotu dyskusyi. Założenie było, wskazanie rolnikom w jaki sposób mogliby korzystać z kredytu bankowego, a my dyskutujmy nad tem, jak rozszerzyć i uzupełnić ten kredyt, jakiego bank obecnie dostarcza. Powiększenie dotacyi, którego zdaje się żądać poprzedni mowca, nie jest potrzebnem, skoro z przyznanych 2 milionów zaledwie 700.000 złr. zużyto. Okazuje się z tego, że z otwartego źródła kredytu nie wiele się korzysta. Żądanie, aby towarzystwa pośrednicząc między bankiem a stronami zniżyły swój procent, idzie za daleko, one bowiem tylko w pewnej części korzystają z taniego kredytu w banku, większą część kapitału obrotowego mają na wyższy procent, to też nie mogą żadną miarą znacznie zniżyć procentu od całego swego interesu. Moglibyśmy chyba żądać, ażeby towarzystwa oddzieliły weksle stron, z któremi idą do banku, od swego całego interesu, i brały za nie tylko umiarkowaną prowizyę. Mowca sądzi, że i teraz możnaby w wyższym stopniu korzystać z kredytu banku, aniżeli się dzieje. Na wekslach musi być jedna firma. Czyż tak trudno o zaprotokołowanie firmy, na zasadzie jakiegokolwiek przemysłu, jak gorzelnia, wyrób masła, sera itp. Z tego bynajmniej nie wynika, ażeby bank był zrobił wszystko, co był powinien, i żeby nie żądać więcej, np. żeby wystarczały 2 podpisy samych rolników, i żeby w ten sposób stanąć na równi z kupcem i przemysłowcem. Korzystajmy z tego co jest, a żądajmy więcej.

P. Brykczyński twierdzi, że bank dał wprawdzie pewne koncesye, ale koncesye te są więcej pozorne jak rzeczywiste czego dowodem, że jeszcze mu się nie zdarzyło słyszeć, ażeby bank jakiemu rolnikowi, mającemu nawet zaprotokołowaną firmę, udzielił kredytu, a jeżeli nawet daje, to żąda podpisu jakiejś miejskiej firmy. Rolnictwo jest widocznie i systematycznie upośledzone, i obowiązkiem naszym upomnąć się za sobą, do czego pożądaną sposobnością będzie kongres rolniczy. Wnosi więc, ażeby sprawa kredytu w banku austro-węgierskim podniesioną została na rzeczonym kongresie, gdzie niezawodnie znajdzie poparcie ze strony rolników także innych krajów koronnych.

P. Gubrynowicz przypomina zgromadzeniu, że już w roku zeszłym przemawiał za tem, ażeby Towarzystwo gospodarskie miało w Izbie handlowej i przemysłowej swych reprezentantów. Jestto bardzo ważne dla sprawy kredytu zważywszy, że Izba handlowo-przemysłowa proponuje cenzorów banku. Gdyby więc w Izbie rolnicy zasiadać mogli, łatwiejby im przyszło wprowadzić do grona cenzorów reprezentantów rolnictwa. Obecnie udało się tylko jednego pana Pajączkowskiego wprowadzić. Wnosi zatem, ażeby ponowić zeszłoroczną uchwałę co do reprezentacyi rolnictwa w Izbie handlowej, a zarazem wezwać Komitet, aby poczynił starania, ażeby do Komitetu cenzorów banku wprowadzić dwóch jeszcze z zawodu rolniczego.

Hr. Piniński stwierdza, że wszelkie ułatwienia bankowego kredytu, z ktorego rolnicy korzystać mogą, na nic się nie zdadzą i faktycznie nikt z nich nie korzysta, nawet tacy rolnicy, którzy mają firmy zaprotokołowane. Postanowienie, że najwyższa cyfra wekslowego kredytu nie może przechodzić 2000 złr., jest ograniczeniem, dotykającem właśnie większe gospodarstwa, które z tak śmiesznie małego kredytu nie chcą nawet korzystać, tem bardziej w obec prawdziwie niepotrzebnej sekatury, że w terminie trzymiesięcznym, bez prolongaty, trzeba koniecznie zapłacić, poczem znowu zaraz można pożyczyć.

P. Wł. Gniewosz wypowiada zdanie, że rolnicy mogliby korzystać z kredytu za pomocą tak zwanych „Geldbeschaffungswechsel".

P. Pajączkowski przypomina owe poprzód wyrzeczone słowa i cyfry, mianowicie ile filia lwowska wydała na eskont a ile jeszcze ma do dyspozycyi. Mowca przypuszcza, że hr. Piniński źle jest poinformowany co do wysokości nieprzekraczalnej kredytu, nigdzie bowiem nie jest powiedziane, że właściciel ziemski nie może być wyżej jak 2000 złr. oszacowanym. Jeżeli się kto o to stara, może wcale wysoki kredyt uzyskać.

Hr. Krukowiecki popiera wniosek p. Brykczyńskiego, dodając do swego wniosku uzupełnienie następujące: starać się usilnie oto, ażeby w statucie banku umieszczono jako cel nietylko popieranie handlu i przemysłu ale także i rolnictwa.

Dr. Skałkowski przemawia jako sprawozdawca ostatni, przypominając najprzód jeszcze i te utrudnienie, że na wekslu rolnika drugi podpis musi być nie-rolnika, co za sobą pociąga tę niedogodność, iż bez pośrednika obejść się nie można, pośrednika zaś trzeba zwykle dobrze opłacić. Odnośnie do Towarzystw zaliczkowych, które na razie swojej stopy procentowej zniżyć nie mogą, twierdzi pan sprawozdawca, że to nastąpi niezawodnie, jeżeli zaczną więcej niż dotąd korzystać z bankowego kredytu. Popiera także wniosek p. Brykczyńskiego, ażeby całą tę sprawę poruszyć na kongresie rolniczym. W końcu wypowiada nadzieję, że bank z czasem będzie przymuszony w swym własnym interesie dawać obszerniejszy kredyt, bo ograniczając się na handel i przemysł już teraz ma dochody z eskontu weksli zmniejszone i te jeszcze bardziej będą się umniejszać.

P. przewodniczący poddał pod głosowanie wnioski pp. Krukowieckiego, Brykczyńskiego i Gubrynowicza, które wszystkie trzy przyjęto, mianowicie:

P. Brykczyńskiego: „Wezwać Komitet, aby się starał na kongresie o ułatwienie kredytu dla rolnictwa";

Hr. Krukowieckigo: „Prosić delegacyę, aby wpłynęła na rząd o podwyższenie dotacyi filij banku austro-węg. w Galicyi i o dopisanie w statucie banku po słowach: „handlu i przemysłu" wyrazów: „i rolnictwa";

P. Gubrynowicza: „Starać się o odpowiedną reprezentacyę w Izbie handlowej i o jedną jeszcze posadę cenzora w banku austro-węgierskim dla przedstawiciela stanu rolniczego".

Z porządku dziennego następują wnioski oddziału tarnopolskiego nadesłane do Komitetu Tow. gospodarskiego z żądaniem, ażeby były na kongresie rolniczym postawione przez delegatów Towarzystwa.

Wnioski te są:

1. Zaprowadzenie cła ochronnego na zboże i wyroby mączne.
2. Uregulowanie taryf kolejowych.
3. Przeniesienie zarządów kolejowych do kraju i uzupełnienia sieci kolei krajowych.
4. Zniżenie podatku gorzelnianego.
5. Otworzenie kredytu w banku dla właścicieli ziemskich i założenie filii banku w Tarnopolu.
6. Dla obrony spraw powyższych na kongresie rolniczym, ażeby wysłano hr. Pinińskiego.

Ponieważ wnioski oddziału tarnopolskiago odnoszą się do projektowanego kongresu rolniczego, dlatego

P. Gross, jako referent Komitetu w sprawie tegoż kongresu, zabiera głos i referuje o czynności Komitetu w tej

sprawie. Przedstawiwszy poczynione już kroki, odpowiedzi Towarzystw przedlitawskich, pytania i życzenia postawione przez niektóre, oświadcza, że do poszczególnych spraw, postawionych przez Komitet i mających być rozbieranemi na kongresie rolniczym, wybrano już referentów i współreferentów, mianowicie:

do sprawy podatkowej dr. L. Bilińskiego jako referenta, zaś jako współreferentów dr. T. Pilata i pana Krzeczunowicza;

do sprawy działalności ministerstwa rolnictwa, pana Ottona Hausnera jako referenta i p. Strusiewicza jako współreferenta;

do sprawy cłowej, jako referenta dr. Wajgla, jako współreferentów pp. Rappaporta i Schellenberga;

do sprawy zmiany statutu banku austro-węgierskiego na korzyść rolników, jako referenta p. B. Augustynowicza, jako współreferenta p. P. Grossa; nakoniec

do sprawy zamknięcia granicy dla bydła stepowego, jako referenta ks. Adama Sapiehę z p. D. Abrahamowiczem jako współreferentem.

W dalszym toku wyjaśnia pan sprawozdawca, że referaty, zanim przejdą na kongres, przedłożone zostaną Komitetowi Towarzystwa gosp., wzmocnionemu ad hoc zaproszonymi z całego kraju ludźmi fachowymi, przezco osiągnie się tę korzyść, że referaty i wnioski na kongresie stawiane, nie będą wyrazami opinii jednostek, ani nawet Komitetu, ale licznych obywateli, niejako całego kraju, co nader wielką wagę nada odezwaniom się naszych delegatów. Wszyscy referenci przyjęli już referaty i zapewne wkrótce przedłożą je Komitetowi. Wybrano już także delegatów do przedwstępnych konferencyj w Wiedniu, a będą nimi: ks. Adam Sapieha i p. Augustynowicz. W obec tego stanu prac przygotowawczych sprawozdawca nie sądzi, aby można już teraz jakiekolwiek obowiązujące powziąć uchwały co do wniosków dla kongresu. Referentów nie ma obecnych, sprawy poruszone przez oddział tarnopolski nie mogą więc być zgromadzeniu w sposób wyczerpujący przedstawione; nie zupełnie one licują z kwestyami, które się dla kongresu przygotowuje, i są poniekąd luźne. Więc chociaż sprawozdawca wysoko ceni zdanie tak poważnego zebrania, musi jednak prosić, by dorywczo nie powzięli uchwał obowiązujących i krępujących referentów. I tak na przykład poruszona przez oddział tarnopolski sprawa podatku gorzelnianego, jest tylko częścią całej sprawy podatkowej, i w obec tej podrzędną tylko odgrywa rolę, a nie można przed wysłuchaniem fachowych referentów przesądzać, czy może nie wypadnie zatrzymać cały dzisiejszy podatek gorzelniany a zniżyć gruntowy. Kwestya cła jest także we wniosku tarnopolskim szczuplej ujęta, aniżeli w programie Komitetu. Sprawozdawca nie chce bynajmniej wykluczać dyskusyi nad tym przedmiotem, owszem wyrażone na zgromadzeniu życzenia weźmie Komitet pod rozwagę, a wypowiedziane tu zdania będą dla referentów cennym materyałem i do możliwego uwzględnienia przekazane im zostaną. Ale nie można ich teraz krępować, ani też można mówić o delegatach, gdy tu chodzi o sprawozdawców, którzy zresztą nie ze stanowiska prowincyi tylko, ale całej monarchii rzecz przedstawić muszą. Co do powołania hr. Pinińskiego na delegata, tego w tej chwili jeszcze także załatwić nie można, ale oddział tarnopolski może być przekonanym, że Komitet według możności będzie się starał życzenie to uwzględnić.

Hr. Piniński wyraża w imieniu oddziału tarnopolskiego Komitetowi uznanie za podjęcie myśli kongresu rolniczego, który może dopomódz zdoła do wydźwignięcia się z fatalnego stanu ekonomicznego, który wymaga szybkich i dobrze obmyślanych środków zaradczych. Powodami tego smutnego stanu są najprzód taryfy kolejowe, bo podług nich płaci krajowe zboże za przewóz często o 60% więcej niż obce. Następnie szkodzi ogromnie otwarcie granicy od Rosyi, bo to wywarło na ceny zboża pomimo nieurodzaju, wpływ najgorszy. Rosya zasypuje nas nietylko zbożem ale i mąką, której ogromne ilości dostają się głównie na targi miasteczek wschodniej Galicyi. Nasze młyny parowe upadają w skutek braku konsumcyi w kraju, w Brodach młyn parowy już zamknięto, i jeżeli cło na zboże i mlewo zaprowadzone nie będzie, taki sam los czeka inne nasze młyny, które podobnie jak młyn mowcy, zmniejszają swe zapasy, nie mając już zapewnionego odbytu w obec konkurencyi rosyjskiej. Cło jest więc konieczne.

Również szkodliwie działa podatek gorzelniany szczególniej we wschodniej Galicyi, gdzie gospodarskich gorzelń w znaczeniu ustawą podatkową przyjętem nie ma, gdzie zatem nie można korzystać ze zniżenia podatku. W powiecie, w którym mowca mieszka, zamknięto w zeszłym roku 10 gorzelń, jęczmień dla braku odbytu spadł na 3 złr., a cena drzewa spadła o 30 procent, z powodu mniejszej konsumcyi w gorzelniach. Dowodzi to, jak daleko sięga klęska, przemysłowi gorzelniczemu zadana. Co do referentów, to mowca uznając ich talenta i zasługi, jednak widzi w nich tylko teoretyków, profesorów, kupców, a nie widzi praktycznych rolników, i to w nim obudza pewne obawy. Żąda więc, aby przynajmniej co do spraw: cłowej, taryfowej i gorzelnianej powziąć obowiązujące uchwały.

P. Czesław Lekczyński, nawiązując do poruszonej sprawy kolejowej, mówi o zgubnym dla wielkiej części kraju zamiarze prowadzenia koleji z Tomaszowa nie do Lwowa ale do Jarosławia.

P. Gross odpowiada ostatniemu mowcy, że pogłoska co do kierunku koleji z Tomaszowa jest mylną, bo kolej ta poprowadzoną będzie niezawodnie do Lwowa. Hr. Pinińskiemu odpowiada zaś, że referenci są znani powszechnie jako fachowi. Komitet zresztą nie ma nic przeciw temu, ażeby referentom już uproszonym dodać jeszcze praktycznych rolników jako współreferentów — i owszem, niech ich tylko hr. Piniński wskaże. Co do cła, nie wątpi mowca, że się uda coś osiągnąć, nie tak co do ustawy o podatku gorzelnianym. Dzisiejszy stan opiera się na finansowej ugodzie z Węgrami i nie może być zmienionym przed upływem lat 10, najlepiej więc z rzeczą do przeprowadzenia niemożliwą nie występować przed kongresem. W końcu wzywa zgromadzenie usilnie, ażeby dziś nie przesądzać i niczego nie uchwalać.

P. Włodz. Gniewosz domaga się uchwał i potwierdzenia referentów przez zgromadzenie.

Dr. T. Skałkowski popiera twierdzenia p. Grossa i nie uważa za całkiem odpowiednie przyjęcie wniosków oddziału tarnopolskiego jako spraw ogólnie ważnych, kwalifikujących się do rozpraw kongresowych. I tak np. co do sieci koleji żelaznych jest to sprawa niezawodnie dla nas bardzo ważna, która jednak dla innych krajów jest bez znaczenia. Byłoby np. bardzo pożądanem, gdyby się oświadczono za linią Husiatyn-Stanisławów, która z czasem może doprowadzić do paralelnej linii z linią Karola Ludwika, a przynajmniej spowoduje może tę ostatnią z obawy przed konkurencyjną linią do zniżenia taryf. Dla nas to bardzo ważne, ale nie jest to sprawa dla kongresu delegatów rolniczych z całej Przedlitawii.

Po przemówieniu kilku jeszcze mowców i po zamknięciu dyskusyi wyjaśnił ks. Sapieha, dlaczego Komitet nie mógł być z referatami gotów do walnego zgromadzenia. Komitet rozpisał zaproszenia do 20 towarzystw, a odpowiedzi nadeszły dopiero w przeszłym miesiącu. Nie wiedząc więc, czy kongres przyjdzie do skutku, nie można było zapraszać naprzód referentów, a w porze, gdy się prawie wszyscy rozjeżdżają, nie można ich było zaraz znaleźć. Komitet prosi o zdanie co do tarnopolskich wniosków, a oprócz tego do narad powoła z każdego powiatu mężów zaufania.

Przy zarządzonem głosowaniu postanowiono, że uchwały powzięte odnośnie do wniosków oddziału tarnopolskiego nie mają być dla referentów obowiązującemi, poczem przystąpiono do rozbioru wniosków tegoż oddziału.

Przy wniosku pierwszym „zaprowadzenie cła od zboża i mlewa“ rozwinęła się bardzo żywa dyskusya, ostatecznie uchwalono, że należy się starać o zaprowadzenie ceł od zboża i mąki.

W sprawie uregulowania taryf kolejowych przemówił najpierw

P. Hubicki zwracając uwagę zgromadzenia, że sprawa ta wcale nie dla kongresu, odnosząc się specyalnie do Galicyi. Zaleca przytem wielką oględność o traktowanie tej sprawy, która może się wcale inaczej przedstawiać ziemianom z zachodniej części Galicyi niżeli nam z wschodniej.

P. Gross jest przeciwny wnioskom. Koleje są przedsiębiorstwem prywatnem, rząd nie może więc dyktować zniżenie taryf, bo przezto naruszałby własność prywatną. Jeżeli w tym kierunku chce się co zrobić, to lepiej starać się o to, ażeby rząd zakupił koleje, jak to zdaje się nastąpi w Niemczech, a wtedy rząd ustanawiałby taryfy uwzględniając interesa krajów. Tymczasem przy naszych stosunkach finansowych nie tylko na to się nie zanosi, ale i marzyć o tem nie można. Gdy więc tego pium desiderium stawiać nie możemy, zmierzajmy do tego, co osiągnąć można, do usunięcia najbardziej nam szkodliwych taryf różniczkowych, ażeby nam obcego zboża, za niższą cenę przewozu, po nad głowami naszemi nie przewożono. W tym kierunku zmienić radzi wniosek tarnopolski—tak jak jest, nie może on być uchwalonym.

Po przemówieniu p. Gniewosza powołującego się na przeszłoroczną rozprawę dr. Pilata w tej sprawie zabiera głos.

Hr. Piniński. Przychylając się do zdania p. Grossa zmienia pierwotny wniosek w następujący sposób: Uregulowanie taryf kolejowych co do transportu zboża jest pożądane, oświadczając się przytem za zakupnem kolei przez państwo. Sprawa ta mogłaby być na kongresie rolniczym podniesioną.

Hr. Krukowiecki występuje energicznie przeciw twierdzeniu, że rząd nie ma prawa mieszania się do spraw kolejowych. Udzielając gwarancyi kolejom, ma wszelkie prawo żądać pewnych koncesyi dla obywateli. Administracya kolei naszych pochłania kolosalne sumy, szczególnie pp. radcy administracyjni zabierają niepotrzebnie ogromne sumy. Rząd powinien w to wglądnąć, kongres zaś powinien uwagę jego na tę sprawę zwrócić.

Ks. Sapieha zawiadamia, że wiedeńskie Towarzystwo rolnicze postawiło już sprawę taryf kolejowych na porządku dziennym rozpraw kongresowych, poczem podaje pod głosowanie wniosek hr. Pinińskiego, który przyjęto.

Resztę wniosków oddziału tarnopolskiego przyjęto bez dyskusyi, poczem jeszcze w myśl wniosku p. Gniewosza, zatwierdzono wybranych przez Komitet referentów i koreferentów do spraw na kongres rolniczy przedstawionych.

Na końcu traktowano jeszcze sprawę opodatkowania gorzelń, podniesioną przez hr. Scipio.

Hr. Scipio wprowadzając tę sprawę przed zgromadzenie, mówi: Od zaprowadzenia nowej ustawy gorzelnianej, tj. od roku, wydano już do niej 14 różnych rozporządzeń, które ją wręcz wywracają. Ustawa orzeka, że gorzelniami gospodarskiemi, korzystającemi ze zniżenia podatku, są te, które przeważnie są pędzone własnym produktem gospodarstwa. Otóż to „przeważnie“ tłumaczą władze skarbowe tak, że jeżeli ktoś używa do gorzelni $^2/_3$ własnego a $^1/_3$ dokupionego produktu, to im ten stosunek jeszcze nie wystarcza, i gorzelnie takie nie są uznane za gospodarcze, a co najgorsza, pociągają je do opłaty podatku wyższego za poprzednie lata. Oprócz tego dzieje się jeszcze ta niedogodność, że przed samym terminem wnoszenia deklaracyj, a czasem i po nim, żądają władze skarbowe dodatkowych jeszcze uzupełnień, skutkiem czego kampania w czas rozpocząć się nie może. Wnosi zatem, aby polecić Komitetowi, by się o tę krzywdę upomniał.

P. Gross oświadcza, że Komitet dowiedziawszy się o rozporządzeniu sierpniowem, zmieniającem rażąco ustawę, a którego pomimo usilnych starań, nie otrzymano jeszcze z ministerstwa, polecił mu zajęcie się tą sprawą i wyrobienie memoryału, który zostanie w pismach publicznych ogłoszonym. Sprawę gorzelnianą Komitet będzie miał zawsze na oku, prosi jednak, aby obywatele zaopatrywali Komitet w jak najobfitszy materyał, nadsyłając dokładne doniesienia o wszelkich dokuczaniach i nadużyciach.

Na twierdzenie p. W. Gniewosza podnoszącego, że władze rządowe żądają od gorzelń gospodarskich rozpoczęcia kampanii od września do listopada odpowiada p. Gross, że sprawa ta podniesioną została właśnie w „Rolniku“ przez p. Weissmana, że zresztą ma wiadomość, że jeden z obywateli na rekurs, otrzymał przychylną odpowiedź, dozwalającą rozpoczynać kampanią kiedykolwiek w zakresie 8 miesięcy tj. od września do maja. Sprawa ta będzie również poruszoną.

Gdy na porządku dziennym nic więcej nie było ani się nikt więcej do głosu nie zgłaszał, przewodniczący, ks. Sapieha, pożegnał zgromadzonych krótką ale gorącą przemową, którą zakończył następującemi słowy: „Wiem, czem to jest dla przewodniczącego, jeżeli między nim a zgromadzeniem nie ma łączności, harmonii, spójni. Ale stwierdzić muszę, iż zgromadzenia, równie jak to harmonijnego, równie jak to do pracy chętnego, i do niej zachęcającego, równie dla wspólnej sprawy gorliwego, dawno nie widziałem. Rozchodzimy się pełni otuchy w pomyślne skutki tej pracy.

Na wniosek p. Hubickiego zgromadzeni wyrazili księciu Sapieże bardzo serdecznie swe podziękowanie, na czem zgromadzenie zamknięto.

Dodać jeszcze winniśmy, że nie chcąc przerwać toku sprawozdania o sprawie kredytowej nie podaliśmy interpelacyi oddziału bobreckiego, postawionej na początku drugiego posiedzenia przed rozpoczęciem dyskusyi nad referatem dr. T. Skałkowskiego. Interpelacya oddziału bobreckiego była następującej treści:

„Czy ministerstwo przyznało subwencyę dla stacyj buhajów i co Komitet postanowił nadal, gdyż oddziały dotychczas nie otrzymały informacyi w tej sprawie“. Jako referent Towarzystwa w sprawie chowu bydła przedstawia profesor Pańkowski rzecz w następujący sposób:

Ministerstwo rolnictwa zawsze nas traktuje po macoszemu. W bieżącym roku Towarzystwo, wiedząc, że ministerstwo zawsze niechętnie daje subwencye, prosiło o 8000 złr. dla całego działu chowu bydła, tj. na pomnożenie i utrzymanie istniejących stacyj buhajów, na zakupno takowych i na premiowanie przychowku. Pomimo, że istnieje 60 stacyj buhajów, które otrzymują lichą subwencyę po 50 złr., ministerstwo przeznaczyło na wszystko tylko 4000 złr. (1500 na stacye buhajów, 1500 na zakupno tychże, a 1000 na premiowanie przychowku). Jakże Komitet miał tą sumą rozporządzić? Należałoby chyba losować, które stacye mają być zwinięte. Komitet wstrzymywał się z tą sprawą aż do chwili targu zbożowego, teraz bowiem zakupuje buhaje, a co się z ogólnej sumy zostanie, to przeznaczy na stacye. Trzeba przynajmniej istniejące stacye utrzymać.

Po tem wyjaśnieniu przystąpiono do dyskusyi zapowiedzianej dnia poprzedniego i którą podaliśmy powyżej.

Jakiego nawozu wymaga rolnictwo
w obecnej chwili swego rozwoju.

Celem rolnictwa dzisiejszej epoki jest wyprodukowanie jak największej możliwej ilości płodów z danej przestrzeni po najniższych kosztach produkcyi.

Gdy jednak rolnictwo jest przemysłem opartym na umiejętności przyrodniczej, przeto wymaga od swoich adeptów naukowego roztrząśnienia zasad, na których opiera swoje zadanie, dla rozpoznania przyczyn, stawiających tamę możliwym do osiągnięcia rezultatom.

Mając cel wytknięty, powinniśmy wyszukiwać środki do dopięcia takowego za pomocą prawd stwierdzonych licznemi faktami, które w rolnictwie z biegiem czasu, z postępem nauk przyrodniczych, rozjaśniają się powoli tak, że jest nie płonną nadzieją jak się wyraził Oersteda, „że z czasem poznamy prawa przyrody, które są myślami Boga".

Obecnie jednak wiemy, że jak dotąd prawa przyrody nie są nam zupełnie znane i dlatego różne systemata mogą być mniej lub więcej prawdziwe, ale te są tylko najwięcej do prawdy zbliżone, które największa liczba faktów potwierdza.

Oparci na powyższym rozumowaniu, posłuchajmy co mówi tętno życia rolniczego: oto skarży się ono powszechnie na małą wydatność gleby w stosunku do obecnych potrzeb rolnictwa.

Musimy więc poszukać za przyczynami, które u nas są rozlicznej natury i wypływają z braku odpowiednich urządzeń społecznych, ekonomicznych i agronomicznych. Atoli rozebranie i zbadanie tych wszystkich przyczyn nie jest zadaniem obecnej rozprawki, ale natomiast zajmiemy się rozbiorem kwestyi czysto agronomicznej.

Na małą wydatność gleby wpływają z przyczyn agronomicznych rozliczne powody jak np. znaczne koszta produkcyi w stosunku do ceny ziemiopłodów, które nie pozwalają na wprowadzenie wielu ulepszeń, nieodpowiednie systemata gospodarcze itp, ale przedewszystkiem za słabe zasilanie gleby nawozami.

A to dlaczego? Oto z tej przyczyny, że urodzajność danej gleby bez względu na jej wewnętrzne zasoby, zależy od ilości i jakości użytego nawozu do jej zasilenia (a w części i od mechanicznej uprawy).

Nie można się jednak zgodzić z tymi, którzy twierdzą, że urodzajność ta głównie zależy od ilości gnoju zwierzęcego otrzymanego z danego gospodarstwa, bo ilość gnoju wyprodukowanego w gospodarstwie zależy od ilości plonów pozostałych na gruncie i spasionych inwentarzem, a ten jako pochodzący z części pozostałych plonów, nie może powstałych strat przez zbiory wynadgrodzić, nie powiadam w zupełności ale w potrzebnej ilości, tem bardziej, że przez niewłaściwą dotychczasową praktykę przy przerobieniu na nawóz, tenże traci wiele cennych składników.

Przy dzisiejszym systemie nawożenia obornikiem roli, otrzymujemy w ogóle 6 do 10 ziarn plonu stosownie do gatunku gleby i to plonami bezpośrednio następującemi po gnojeniu a pomieniona produkcya nie jest wystarczającą w obecnych stosunkach obciążających rolnictwo przeważnie wszelkiemi ciężarami społecznymi i państwowymi.

Chodzi więc obecnie o to, by produkcyę chociaż o parę ziarn podnieść. Ale jakim sposobem? Czy może kupnemi specyalnemi nawozami? To nie zawsze możebne, bo cena kupnych nawozów jest najczęściej za wysoką w stosunku do ceny ziemiopłodów a do tego dodać potrzeba, że nie zawsze skutkują, bo zbyt trudno jest bez przeprowadzenia prób trafić na właściwy dla danej gleby pognój. Musimy więc poszukać za czemś i tańszem i w ogóle skuteczniejszem.

Wpierw jednak zdefiniujmy wymagania czasu, co do nawozu, by nam łatwiej było go wyszukać.

Od nawozu roślinnego w obecnej chwili wymagamy, by dostarczył roślinom po pierwsze wszystkich potrzebnych składników pożywienia, w stanie przyswajalnym i w takiej ilości, by dotychczasowe plony podniósł o parę ziarn, a po drugie: by przetworami swojemi wpłynął na roztworzenie składników gleby.

Takie a nie inne są obecnie wymagania rolnika od dobrego nawozu a tylko wyjątkowo wymaga się, by wpłynął ulepszająco na mechaniczne własności gruntu, gdyż tego niektóre tylko gleby potrzebują i do tego służą specyalne nawozy, jak nawiezienie gliną, piaskiem, marglem, torfem, wapnem itp.

Musimy się teraz dla wyszukania odpowiedniego nawozu, zwrócić do faktów i wyjaśnić takowe.

Wiemy z licznych prac ludzi nauki, a mianowicie: Wolffa, Knopa, Stohmana, Kühna, Nobbego i Heidena, że z pomiędzy wszystkich połączeń, któremi roślina się żywi, najenergiczniej przyjmuje ona sole kwasu azotowego tj. azotany (saletrany) i to w silniejszej koncentracyi jak fosforany, siarkany i węglany a oraz, że sole kwasu azotowego w części tylko zastąpione być mogą solami amoniakalnemi. Z doświadczeń zaś dr. Heinrich'a wiemy, że rośliny po ukończeniu kwitnienia zawierają $^3/_4$ części materyi suchej i że w tym czasie zawierają najczęściej $^2/_3$ składników ziarna; przeto w pierwszej epoce swego rozwoju potrzebują mieć dostateczny pokarm do przyjęcia, by plon pomyślny wydały.

Zastanawiając się nad wynikami powyższych badań, przychodzimy łatwo do wniosku, że należy starać się wozie dostarczyć roślinom pożywienia w tej formie, w której najprędzej zostaje przyjętem i przyswojonem, bo można największego plonu się spodziewać, a kapitał umieszczony w roli we formie nawozów w szybkim obrocie da nam najwyższe możliwe odsetki.

Obornik dotychczas używany do zasilenia roli, nie mógł w zupełności tego zadania spełnić, gdyż będąc odpadkiem hodowli bydła a nie całego gospodarstwa, nie zawierał dostatecznej ilości pokarmów roślinnych w takim stopniu, ażeby bez pomocy z zewnątrz dodawanych środków, produkcyę przy ciągłym wywozie płodów rolniczych, mógł znacznie podnieść w danem gospodarstwie, co liczne fakta stwierdzają.

W przyszłości nie będzie mógł równie spełnić pomienionego zadania, jeżeli zatrzymany zostanie i nadal dotychczasowy system przerabiania odchodów zwierzęcych na nawóz, gdyż traci wiele części stanowiących pożywienie roślinne a pozostałe związki znajdują się po większej części we formie mniej zdolnej do natychmiastowego przyjęcia i przyswojenia przez rośliny.

Obornik bowiem czy to przechowywany (a nie przerabiany na nawóz) na gnojarni, czy to utrzymywany pod bydłem, w skutek odbywającej się fermentacyi przy ograniczonym przystępie powietrza i przy odpowiednim stopniu wilgoci, gnije i traci ciągle węglik, wodor, azot, siarkę, fosfor i tlen częściowo, wydając połączenia beztlenne, pozostałe więc w oborniku związki beztlenne i azotowe są przeważnie solami amoniakalnemi, które jako lotne, przy wywózce w części się ulatniają i do reszty zubożają nie bogaty obornik. Atoli jeżeli obornik przed zupełnym rozkładem zostanie wywieziony w pole i w stanie wilgotnym, a co częściej się zdarza w mokrą ziemię zostanie przyoranym, lub gdy po przyoraniu deszcze rozmoczą ziemię i ubiją, to gazy beztlenne dalej się tworzą i roślinom uprawnym szkodzą. To też widzimy owe wypalenie roślin często trafiające się na roli świeżo nawiezionej obornikiem, bo wyjątkowo pochodzi ono od skoncentrowanego pożywienia, które w oborniku wypadkowo tylko znachodzić się może.

Mylą się ci, którzy utrzymują, że stojące bydło na oborniku w skutek silnego udeptywania powstrzymuje gnicie,

gdyż do gnicia właśnie potrzeba ograniczonego przystępu powietrza, bo gnicie wywołuje nie zawartość tlenu w powietrzu, lecz zarodki istot organicznych znajdujące się w powietrzu, a które dostają się do odchodów zwierzęcych przed udeptaniem takowych *).

Przemiany zaś polegające na utlenianiu, daleko wolniej się odbywają, co właśnie ma miejsce nie przy gniciu, ale przy procesie butwienia.

W skutek wywiązywania się gazów beztlennych z obornika pod bydłem leżącego, zwierzęta podlegają różnym cierpieniom skóry i błon śluzowych, oraz zmiękczenie części rogowych następuje **).

Utrzymują niektórzy zwolennicy utrzymywania nawozu a raczej obornika pod bydłem, że obornik w ten sposób przechowywany rozpoczyna tylko fermentacyę (gnicie) a właściwy rozkład odbywa się dopiero w roli. To w takim razie widocznie nie może tu być mowa o właściwem dłuższem utrzymywaniu obornika pod bydłem, gdyż natenczas dla rozpoczęcia fermentacyi tylko bardzo krótko pod bydłem może być trzymany, i jeżeli teraz jest w porę suchą w pole wywieziony i przy suchym stanie powietrza zostanie przyorony, nie gnije, lecz butwieje i roślinom nie szkodzi.

Ale nawet gdyby rzecz się tak miała, jak chcą zwolennicy przechowywania oborniku pod bydłem, to pytam się cobyśmy powiedzieli o gorzelniku, którego zadaniem jest wyprodukowanie alkoholu, a który by tak prowadził fermentacyę zacieru, że w znacznej części otrzymałby zamiast alkoholu kwas octowy i pocieszał się tem, że przy destylacyi oddzieli alkohol od kwasu. Tymczasem w tem samem położeniu są rolnicy, którzy powinni się starać nic z obornika nie uronić, nic w powietrze nie puścić i wyprodukować sole rozpuszczalne, ale nie lotne, azotany ale nie sole amonowe. A pomimo tego niektórzy uważają za szczyt doskonałości produkcyę w nawozie związków beztlennych i pocieszają się tem że przy wywożeniu nawozu one się ulotnią (i zmarnotrawią).

Dla zamknięcia tej kwestyi pozwolę sobie przytoczyć zdanie znanego z głębokiej nauki i doświadczenia, byłego profesora Instytutu Marymonckiego Dr. J. B. Rogójskiego, który o oborniku w ten sposob mówi ***).

„Czy obornik jest nawozem, któremu taki skład chemiczny nadano, jaki doświadczono za najlepszy do żywienia roślin, czy przeciwnie, obornik jest odpadkiem, który nie ma żadnego związku z potrzebami roślin? Nikt nie zaprzeczy, że obornik jest odpadkiem samej hodowli zwierząt, częstokroć jednego tylko ich gatunku, bynajmniej odpadkiem całego gospodarstwa. Pogodzenie staranności o zwierzęta ze starannością o dobry, czysty obornik jest rzeczą niemożebną, ono jest, pomimo recept angielskich i niemieckich do utrzymania zwierząt na gnoju, czystą niedorzecznością.

Zwierzęta mogą znieść pościel gnijącą i smrodliwą, ale zdrowemi nie mogą być dla nich ani pościel gnijąca, ani powietrze, zasilane nieustannie wyziewami zgnilizny. Każde gospodarstwo ma odpadki kuchenne, śmiecie, mydliny, rumowiska, sadze, popiół, chwasty, drzazgi, odchody ludzkie i drobiu. Czy znajdują się te ciała w oborniku? Nie jest że fałszem i niedorzecznym przesądem nazywać obornik podstawą gospodarstwa, produktem wyrozumowanej gospodarności?

Zgarnięcie na kupę rzeczy, która musi być usuniętą z pod zwierząt, ma być arcydziełem gospodarności. Rzecz dziwna, konieczność i niedbałość doszły do godności wyższej, niżeli prace najrozumniejsze".

Z powyższego ocenienia wartości obornika, stwierdzonego licznemi i prawie codziennemi faktami wynika, że obornik musi być czem innem zastąpiony, ze względu na potrzebę podniesienia produkcyi.

Faktem bezprzecznym, licznemi doświadczeniami sprawdzonym i dowiedzionym jest, że kompost dobrze przyrządzony systemem butwienia jest najlepszym nawozem na wszystkie grunta i rośliny, jeżeli od nawozu wymagamy podniesienia produkcyi, jak to powyżej zdefiniowaliśmy.

Do kompostu bowiem możemy użyć nie tylko odpadków hodowli zwierząt, ale całego gospodarstwa i pobliskiego otoczenia a nic z nich nie tracąc przy prowadzeniu rozkładu na azotany (saletrany) dostarczamy roślinom związków we formie najłatwiej przyswojeniu podlegającej i spowodujemy szybkie nagromadzenie zapasów w roślinie przed okwitnięciem; w skutek tego otrzymujemy wyższe plony a tem samem i szybki obrót kapitałów w nawozach nagromadzonych *).

A teraz odezwę się słowami szanownego profesora Dr. Rogojskiego **).

„Szanowny czytelnik przyzna teraz, że obornik, stary oblubieniec rolnictwa, przez chemię słusznie o ciężkie winy oskarżony został, że on jest wychowańcem niedbalstwa i powinien być kompostem zastąpiony. Obornik jest materyałem do robienia nawozu, ale nie nawozem. Materyały do robienia kompostu znajdują się wszędzie, gdzie ludzie żyją w mieście i na wsi, a robienie go, pozwalając pożytecznie i niesmrodliwie zużyć wszelkie odpadki, jest pracą prawdziwie gospodarczą, jest ochędożnością podwójnie pożyteczną.

*) Powyższe wyjaśnienia niechaj służą jako odpowiedź p. Mycielskiemu z Punic i p. Świeżawskiemu, który na zdanie powyższego pana dwukrotnie się powołuje w odpowiedzi swojej do mnie wystosowanej.

Nie mogę tu również nic zrobić uwagi, odnośnie do twierdzenia pana M. Pod nazwą amoniak rozumieją zwykle dwa połączenia: NH_3 i NH_4O Oba te połączenia działają niewątpliwie gryząco i niszcząco na organizmy roślinne i zwierzęce. Amoniak taki w powietrzu się nie znajduje, ale natomiast małe ilości węglanu i azotanu amonowego, które są deszczami spłukiwane w rolę, o czem krytyk powinien był wiedzieć i wie niezawodnie.

Równie wspomnę tu, że wcale nie utrzymywałem o węglanie amonowym, że jest roślinom szkodliwym, bo powiedziałem wyraźnie, że „nawet" większe ilości węglanu amonowego są szkodliwe roślinom, a to zmienia rzecz z gruntu. Mówiłem to na tej zasadzie, że rośliny giną od takiej ilości węglanu amonowego, w jakiej znoszą azotan amonowy bez uszczerbku. Przyp. autora.

**) Co miałem sposobność obserwować, utrzymując bydło na oborniku, choć co do joty wykonywałem receptę przepisaną przez zwolenników tegoż; o podścielaniu końskiego nawozu również niezapomniałem, a pomimo tego a może właśnie dla tego, zapalenie ocz, kaszel a nawet poronienia były na porządku dziennym. Przyp. aut.

***) Patrz chemię rolniczą Dr. J. Br Rogojskiego stronę 250. Przyp. aut.

*) P. Świeżawski wskazówki moje co do prowadzenia fermentacyi nawozu nazywa nowością, bo powiada że nic zdarzyło mu się o tem czytać! Dla informacyi p. S., że to nie jest tak wielką nowością wzracam jego uwagę na rozprawę p. H. N." Czy zachodzi u nas potrzeba dodawania roli azotu sztuką" umieszczoną w „Rolniku" tom XI. zeszyt II. 1872 roku.

W rozprawie pomienionej p. H. N. wskazuje potrzebę prowadzenia rozkładu w nawozie na kwas azotowy. To samo co ja wskazuje, tylko że ja nazywam to kompostowaniem nawozu za pomocą butwienia, a to dla tego, że komposty oddawna prowadzono systemem butwienia tj rozkładem związków azotnych na kwas azotowy. Przyp. aut.

**) Chemia rolnicza Dr. J. B Rogojskiego str. 257. Powyższe słowa szanownego profesora niech służą za odpowiedź p. A. Świeżawskiemu. Przy tej sposobności muszę jednak, choć nie chętnie, odeprzeć na niczem nie oparte twierdzenie p. S., że w Rawie u śp. J. Jabłonowskiego odbywał się w kupach system gnicia. W Rawie z wiedzą czy bez wiedzy odbywało się butwienie tj. rozkład na azotany, a to z powodu, że kupy nie gniły w dołach przesyconych wilgocią, ale były na wyrównanym toku układane, a to w ten sposób że zmiotki z miasta i gościńców, gdy w kupkach zgarnięte przeschły, były zwożone i przekładane gnojem słomiastym, który ułatwiał przystęp powietrza. Pomienioną praktykę, objąwszy zarząd dóbr rawskich, zastałem na gruncie i na podstawie gruntownego przeświadczenia o tem nadmieniłem, a nie tak jak to p. S. z jednorazowej bytności sądzi. Miejsce, w którem owe komposty przyrządzano może jeszcze dziś zobaczyć, leży ono bowiem przy stajni pałacowej, obok gościńca i z położenia łatwo ocenić może, czy się tam gnicie mogło odbywać. Przyp. aut.

Cetnar kompostu może z łatwością zawierać tyle kosztowniejszych części nawozowych, ile ich zawiera 5 do 6 cent. niezgnitego obornika.

Poco wozić w tym ostatnim wodę, która zwykle najmniej połowę jego wagi stanowi, kiedy woda, puszczona po równi pochyłej, sama płynie i roli w czasie potrzebnym jako taka obficiej i taniej dostarczoną być może, niżeli przywożę nie jej w stanie obornika? Po co wozić na pole ogromne masy ciał, mających roślinom kwasu węglowego dostarczyć, kiedy one mają go za darmo?"

Profesor dr. Heiden w swej nauce o nawozach tak mówi o kompostach:

„Sposób założenia i postępowanie z kompostami jest jednym z czynników, podług których mierzoną być może wysokość gospodarstwa danego majątku".

Oto postępowaliśmy dotychczas utartemi drogami! i do czego nas to doprowadziło? Oto, że znaczną część ziemi wykupili innoplemieńcy a reszta chyli się do upadku!

Czy mamy i dalej tak postępować? sądzę że prosty instynkt zachowawczy powiada, ze nie i że należy szukać nowych dróg, ale pod hasłem wypowiedzianem w jednej z moich korespondencyi „Postęp z oględnością praktyka, z teoryą". A czy kompostowanie nie zaleca praktyka i teorya, postęp i oględność, to sami czytelniczy raczą osądzić.

Doświadczono bowiem oddawna skuteczności kompostów i prawie zawsze mniej lub więcej używano do tego obornika, dziś o nic więcej w praktyce nie chodzi, jak o wprowadzenie wiąkszej ilości oborniku do kompostów, by nic nie stracić a wszystko wyzyskać.

Komposty nie są wyłącznym środkiem do podniesienia gospodarstw, ale są dzielnym środkiem najprędzej prowadzącym do celu. A ile je w danym gospodarstwie rozszerzyć można, to zależy od rozmaitych okoliczności, z któremi rolnik ma do czynienia i to nie da się sformułować. Recept uniwersalnych i medycyna dziś nie posiada, dlatego to i rolnictwo od swoich adeptów wymaga, by w miarę postępu i okoliczności wyszukiwali środki skuteczne i wskazywali innym, dla dobra ogólnego.

Bilcze dnia 15. czerwca 1879.

Maryan Czajkowski.

Powyższa rozprawa jest odpowiedzią panu Antoniemu Świeżawskiemu. Umieszczamy ją więc, zastrzegając się jednak, że z wielu poglądami tak szanownego autora jak i przytaczanego przez niego p. Rogojskiego, zgodzić się nie możemy.

W. T.

Lista najcelniejszych róż.

Zamiłowanie do róż rozpowszechniło się w ostatnich latach do tego stopnia, że prawie wszędzie po ogrodach wielkich i małych róże wysoko (w drzewko) szczepione, rzadziej krzakowate, sadzone bywają i pielęgnowane jako najcelniejsza ozdoba. Nie zawsze jednak gatunek zasługuje na honorowe miejsce, owszem, często nawet bardzo podrzędne gatunki bywają pielęgnowane. We wielkich ogrodach nie tyle znać gatunków nie obficie kwitnących; liche gatunki zamieniają na lepsze itp, w małych zaś ogrodach i ogródkach jeden krzak lub drzewko mało lub źle kwitnące robi znaczną różnicę, i musi być zastąpione lepszą odmianą, żeby z ograniczonego miejsca rzeczywiście można było korzystać. Ponieważ wybór między setkami gatunków róż nie łatwy, zresztą mało kto zna się o tyle na różach, żeby z katalogów obejmujących zwykle setki gatunków (katalog pp. Soupert & Notting przeszło 1500 gat.), dlatego zdaje mi się, że zrobię przysługę miłośnikom róż. których między ziemianami i ziemiankami nie brak jeżeli podam rezultat powszechnego niejako głosowania, które się odbyło w roku bieżącym w Niemczech. Głosowanie to zarządzono umyślnie w tym celu, ażeby dla właścicieli małych ogrodów, zresztą w ogóle dla tych, którzy chcą mieć odrazu najcelniejsze gatunki, zestawić listę najodpowiedniejszych do uprawy róż. W głosowaniu wzięło udział 42 towarzystw ogrodniczych, 71 specyalnych ogrodników i hodowców róż i 59 znanych znawców i miłośników tego pięknego gatunku. Pan Frydryk Schneider II., przewodniczący Towarzystwa ogrodniczego w Wittstock a. D. (Brandenburg), który spowodował takie głosowanie, ogłosił wynik w osobnej broszurze pod tytułem „Rangliste der edelsten Rosen", z której podajemy wyciąg:

I. Ze względu na postać, rozwój, pełność i trzymanie się kwiatu najcelniejszemi są:

Boule de neige (Lacharme 1867) czysto biała. Remontante.

Souvenir de Malmaison (Beluze 1843) biała w środku cielisto cieniowana. Bourbon.

Marechal Niel (Pradel pére et fils 1864) czysto żółta *) Thea.

Gloire de Dijon (Jacotot 1853) żółta morelowo w środku cieniowana. Thea.

La France (Guillot fils 1869) delikatnie różowa. Remont.

Paul Neyron (Levit 1869) ciemnoróżowa. Remont**).

Marie Baumann (Baumann 1863) ognisto czerwona. Remont.

Louis van Houtte (Lacharme 1869) brunatnawo-czerwona. Remont.

Reine des Violettes (Mille-Malet 1860) liliowa przy zupełnym rozkwicie fioletowa. Remont.

Panachée d'Orleans (Dauvesse 1854) cielista, różowa paskowana. Remont.

II. Najpiękniejsza róża mchowa.

Soupert et Notting (Pernet 1875) prawie tak duża jak P. Neyron, pysznie różowo karminowa, kwitnie dwa razy.

III. Najpowszechniej uprawiana róża:

Gloire de Dijon (p. w.)

IV. A. Pięć najobficiej kwitnących róż:

1. La France (p. w.)
2. Gloire de Dijon (p. w.)
3. Souvenir de Malmaison (p. w.)
4. Aimé Vibert (Vibert 1828) małęka, czysto biała, kwitnie gronkami. Noisette.
5. Louise Odier (Margottin 1851). Świetnie różowa. Bourbon.

B. Pięć przez całe lato dobrze kwitnących róż:

1. Gloire de Dijon (p. w.)
2. La France (p. w.)
3. Souvernir de Malmaison (p. w.)
4. Jules Margottin (Margottin 1853) świetnie karminowo różowa. Remont.
5. General Jacqueminot (Roussel 1853) świetnie czerwoa, duża. Remont.

---

*) Ta istotnie piękna i bardzo pachnąca róża jest jednak bardzo delikatną i na zimę musi być starannie okrywaną, najlepiej budką z pręcia i mchu.

**) Jestto jedna z największych róż. Zwykle w katalogach piszą Paul Neron, i pod tem nazwiskiem jest np. w Gumniskach pod Tarnowem.

C. Pięć najbardziej pachnących róż:

1. Marechal Niel (p. w.)
2. Gloire de Dijon (p. w.)
3. La France (p. w.)
4. Prawdziwa centyfolia.
5. Pierre Notting (Portemer 1863) czarniawo-czerwona z fioletem. Bardzo piękna mchowa, dwa razy kwitnąca.

D. Pięć najwytrzymalszych róż:

1. General Jacqueminot (p w.)
2. Jules Margottin (p. w.)
3. Persian Yellow (H. Willock 1833) ciemno-żółta *).
4. La Reine (Laffay 1843) różowa z liliowym odcieniem. Remont.
5. Triomphe de l'Exposition (Margottin 1855) aksamitno-czerwona. Remont.

E. Dziesięć najbardziej polecenia godnych róż z lat 1873 do 1878.

1. Captain Christy (Lacharme 1873) delikatnie cielista, środek ciemniejszy. Remont.
2. Perle de Lyon (Ducher 1872) ciemno-żółta, czasem morelowa. Thea.
3. Perle des jardins (Levet 1875) słomiano-żółta, czasem ciemno-kanarkowa. Thea.
4. Marie Finger (Rambaux 1873) świetnie cielisto różowa, środek ciemniejszy. Remot.
5. Abel Carriere (E. Verdier 1875), kwiat kulisty, żywo-różowy. Mchowa dwa razy kwitnąca.
6. Duchesse de Vallombrosa (Schwartz 1875) delikatnie różowa, środek różowy w białe przechodzący. Śliczna róża. Remont.
7. Eugene Fürst (Soupert & Notting 1875). Płatki szerokie, aksamitno-karmazynowe, czarnopurpurowo cieniowane. Remont.
8. Sultan of Zanzibar (G. Paul & Sons 1874) Czarniawo - brunatno - czerwona, brzeg płatków szkarłatny. Remont.
9. Triomphe de France (Gargon 1875) pysznie karminiwo różowa. Remont.
10. Jean Liabaud (Liabaud 1875) karmazynowa z czarnemi połyskami, aksamitna. Remont.

Większość powyżej przytoczonych gatunków róż nabyć można we Lwowie bądź w ogrodzie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, bądź u J. Klimowicza, niezawodnie zaś w Rozdole, w ogrodzie hr. Lanckorońskiego, gdzie róże oddawna uprawiane bywają jako wyłączna, bardzo obfita kolekcya. Ktoby chciał sprowadzać z zagranicy, niech sprowadza od pp. Soupert & Notting w Luxemburgu, jako miejsca może jedynie obfitego i pewnego. Z Francyi sprowadzać nie warto, głównie z powodu wysokich cen i częstego wymarzania pierwszej zaraz zimy.

*) Zwykłe zimy przebywa bez okrycia, kwitnie tylko ale raz bardzo obficie.

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Jarosławiu

w dniach od 18. do 22. września 1879.

Ubiegły miesiąc będzie pamiętny licznemi wystawami. Najprzód wystawa w Bóbrce, potem wystawy we Lwowie: bydła zarodowego, zboża i chmielu, wystawa w Jarosławiu, wystawa w Kałuszu; nie mówiąc już o wystawach nie należących do zakresu ziemiańskiego życia i to jak na jeden miesiąc dosyć dla interesujących się objawami życia narodowego. Z przytoczonych wystaw najpowabniejszą była niezawodnie wystawa w Jarosławiu urządzona staraniem Komitetu Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego, rozwijającego się coraz lepiej i ogarniającego coraz szersze koła, a czego niewątpliwą wskazówką są wystawy, z których już druga udaje się znakomicie dlatego, bo w niej uczestniczą wszystkie zarówno stany: obok księcia skromny nauczyciel ludowy, obok ekscelencyi ogrodnik, między księdzem proboszczem i zamożnym obywatelem ziemskim prosty wieśniak byli tutaj reprezentowanymi. To zbliżenie nie ograniczało się jednak tylko na martwych rzeczach, ale i ludzie ze wszystkich stanów mieszali się, rozprawiali i przeglądali wspólnie ciekawsze rzeczy, jak gdyby o różnicy stanów w obec owoców pracy ludzkiej rzeczywiście zapominano. Umyślnie to podnosimy, uderzyło nas bowiem bardzo przyjemnie szczególnie otwarte i śmiało zachowanie się licznych włościan z okolicy Jarosławia i co bodaj czy nie jest skutkiem zbawiennego wpływu wywieranego częścią przez oddział jarosławski Towarzystwa gospodarskiego częścią przez prywatne kółko pedagogiczne w Wiązownicy, kółko, które na wystawie zajęło bardzo zaszczytne miejsce.

Wystawa jarosławska urządzoną była na wzgórzu tuż nad dworcem kolejowym, tak że przybywający prawie bezpośrednio z dworca dostawali się na wystawę.

Nie zatrzymując się przy wielkiej bramie, wieńcach, festonach, flagach i innych niezbędnych akcesoryach każdej wystawy wstąpimy odrazu na plac wystawy, który nam na pierwsze wejrzenie przedstawia się jako pięknie urządzony ogród. Dopiero oglądnąwszy się widzimy na prawo parę namiotów z firmami, na lewo zaś wchód do długiej szopy, z której gdybyśmy i oczy zamknęli, zalatujące zapachy zdradziłyby nam, że to nie prosta szopa. Wejdźmy więc do środka i rozpatrzmy się co tam zgromadzono. Wrażenie jest imponujące. Jak długą i szeroką jest szopa, zajęły ją przedmioty wystawowe, pozostawiając tylko wąskie przejścia dla zwiedzających. Szczegółowo wyliczać wszystkiego ani chcemy ani możemy, podamy tylko to co nas więcej uderzyło, i co mieliśmy czas zanotować.

Na prawo więc od wchodu spostrzegamy dużą grupę różnych ogrodowin kwiatów i bardzo pięknych gatunków owoców, zestawioną przez J. Dziwita ogrodnika z Tuczemp, który urządził jak później widzieliśmy, także ogromny dywan kwiatowy na jednym z trawników. Obok zaraz jest ładna wystawka handlu ogrodniczego braci Stachiewiczów ze Lwowa, ubrana świeżemi jarzynami i kwiatami. Zaraz potem następują liczni wystawcy pod zbiorową tarczą „oddział sokalski", w którym bezsprzecznie jak i na całej wystawie pierwsze miejsce zajęła pani Zofia Szymanowska ze Spasowa. Silić się nie będę na wyliczenie pięknych rzeczy wystawionych przez tę panią, bo znaleść można było świeże i suche owoce, konfitury i nalewki, konserwy i pierniki, chleb i ser, wyroby przemysłu domowego, w ogóle te niezliczone drobnostki na pozór, a przecież owoce żmudnej a cierpliwej pracy i zapobiegliwości, jaką się nasze babki odznaczyły, a której przykłady są teraz tak nader rzadkie. Kto też się zbliżył, to się nie mógł nadziwić i nachwalić takiego przykładu jaki ta zacna pani daje. Naprzeciw wystawy pani Szymanowskiej zajął środek stół pokryty owocami w części pana Dąbczańskiego ze Lwowa, w części z pomologicznego ogrodu w Łańcucie. Piękne były owoce p. Dąbczańskiego, ale w nazwach bodaj czy nie były mylki, gdy owoce z Łańcuta nietylko były w całem słowa znaczeniu śliczne (przepyszne gruszki Van Mons, Clairgeau i inne) ale posiadały i tę rzadką u nas zaletę, że nazwy były nie brane z fantazyi ale prawdziwe, gatunkom przez pomologów nadawane i ogólnie przyjęte. Drugi zbiór, nie tak wprawdzie liczny, ale obejmujący także bardzo piękne okazy i z dobremi nazwiskami, był A. Klimowicza ogrodnika ze Lwowa, który oprócz pięknych kwiatów, zajmując się i pomologią, posiada piękny zbiór drzew owocowych.

Za wystawą p. Szymanowskiej ciągnął się długi szereg wystawców, przeważnie włościan, którzy wystawili bądź o woce, bądź zboże, bądź jakiś wyrób przemysłu domowego. I tak zanotowaliśmy sobie owoce i winogrona Orymowicza z Muniny, który oprócz tego dał na wystawę kilka ryb. wychowanych przez niego we własnej sadzawce; dorodne i starannie zebrane gruszki Antoniego Dreniaka wójta z Zarzecza; osiemnaście gatunków owoców Macieja Szarek z Brzegów powiatu wielickiego; gruszki Franciszka Łodzińskiego z Zarzecza; krągłe bergamotki Szczurka burmistrza z Pruchnika i wielu innych. Uderzyła nas wielka liczba wystawców ślicznych śliwek nieustępujących w niczem śliwkom z Węgier; śliwki te pochodziły z kilku miejscowości, w których sady śliwkowe są prawie wyłącznie hodowane mianowicie: z Swiebodna, Węgierki, Jodłówki, wsi Pruchnika, Woli węgierskiej.

Po tej samej stronie, wśród włościan znajdowała się wystawa szkoły realnej w Jarosławiu, gdzie ogrodnictwo widać nie jest zaniedbane w ogrodzie, szkołę otaczającym. Obok spostrzegliśmy częścią na ścianach, częścią na stole około 20 planów, wyobrażających ogródki przy szkołach ludowych. Myśleliśmy, że to jaki ogrodnik planista wystawił swoje pomysły, dowiedzieliśmy się jednak z niekłamanem zdziwieniem, że te plany wyobrażają ogrody prawdziwe, założone przy szkołach ludowych w powiecie jarosławskim i że najpiękniejsze okazy ogrodowin wystawionych przez nauczycieli ludowych, pochodzą właśnie z tych ogrodów. Zakładanie ogrodów przy szkołach ludowych okazało się z dawna bardzo zbawiennem i w kolebce zdrowej nauki ludowej, w Wirtembergii, nietylko starano się przedewszystkiem o zakładanie i utrzymywanie szkolnych ogrodów, ale widać tam jakoteż w Badeńskiem i skutki: czem wieś porządniejsza, kwiecistsza i w drzewa bogatsza, tym starszy i lepiej utrzymany ogród szkolny posiada. Zrozumiał to doskonale pan starosta jarosławski Beneszek i częścią zachętą, częścią przymusem doprowadził do tego, że przy szkołach ludowych pozakładano ogrody, które, jakikolwiek był ich początek, rozwijają się coraz lepiej, bo nawet ci nauczyciele, co z początku może z pewną niechęcią brali się do ogrodnictwa, polubili to zajęcie, emulują i kształcą się wzajemnie, w czem dzielną pomocą jest prywatne kółko pedagogiczne w Wiązownicy założone staraniem księcia J. Czartoryskiego, jednocześnie przewodnika i protektora tegoż kółka. Plany ogrodnicze wyrabiane bywają wprawdzie we Wiedniu, ale pomimo tego odpowiadają w zupełności swemu celowi, jak się o tem naocznie przekonać mogło przeszło 40 osób podczas wycieczki, urządzonej trzeciego dnia wystawy do okolicznych szkółek wiejskich. Wzorem najpiękniejszym była szkółka w Skołoszowie, która dla zwiedzających była wymownym dowodem, co zdziałać może dobra i silna wola nauczyciela ludowego, wspieranego poczciwą, przeznaczenie swoje pojmującą żoną. Żeby nas nie posądzono o przesadę a w części, że może nie bylibyśmy w stanie opisać tak dobrze doznanych wrażeń, przytaczamy ustęp o tej szkole ze „Strażnicy polskiej“, której redaktora nikt pewnie o pisanie komplementów nie posądzi:

„W sobotę o godzinie 8. rano wyruszyliśmy dziewięciu wózkami, bryczkami i powozami pod przewodnictwem pana starosty (Beneszka), wybornie utrzymaną drogą ku Radymnu przez Muninę, Małą, Wielką, Tuczępy, Radymno aż do Skołoszowa, gdzie powitani zostaliśmy przez nauczyciela szkoły p. Stefana Taklińskiego i tegoż małżonkę. Otóż tu Szanowni czytelnicy ujrzeliśmy ze zdumieniem to, czego się w naszym biednym kraju nie spotyka. A była to szkoła ludowa dwóchklasowa i jej otoczenie. Miejscowość na tę szkołę wybrana na zaledwie kilkuset sążniowej płaszczyźnie, na wzgórzu otoczonem ze wschodniej strony głębokim jarem, a od południa stromą pochyłością, jakie zwykle w Galicyi nad wąwozami spotykamy, które noszą wprawdzie nazwę pastwisk, są jednak niczem więcej, jak tylko nieużytkami opuszczonymi przez rolników. Przekraczając bramkę oddzielającą terytoryum szkolne od drogi, uderzyła w oczy niezwykła czystość i schludność. Budynek szkolny nie wytworny ale wygodny, bielutki, wymuskany, nęcący do siebie, na dachu mała wieżyczka z dzwonkiem a tak zwane szerokie weneckie okna nie skąpią światła wewnątrz. Trzy boki tego domu okolone są ogrodem, kilka cienistych drzew od frontu pod któremi umieszczono ławki do spoczynku i stoliki ogrodowe dają miły chłód podczas skwaru letniego. Mała płaszczyzna zamienioną jest w miniaturowy park i ogród spacerowy wykonany podług planu nadesłanego przez ministeryum oświaty w Wiedniu. Ręką nauczyciela widzimy posadzone rozmaite gatunki drzew i krzewów, które się łączą w harmonijną całość, a tam gdzie jeszcze konary nie zacieniają, rozweselają oko różnobarwne astry i inne kwiaty. Jest to jednem słowem, jakby na pustyni milutka oaza, która nie tylko udziela nauczycielowi miłego spoczynku po szkolnej pracy, ale zużytkowuje jego czas w najszlachetniejszy sposób, gdyż ułatwia mu obudzenie w uczniach zamiłowania do piękna. Szczytowa ściana domu od wschodu osłoniętą jest winogradem, od południa wąski skrawek po nad ścieżką zużyty jeszcze pod wonne i barwiste kwiaty. Najwięcej stroma część opadającego wzgórza obsiana koniczyną, trawami i innemi roślinami pastewnemi a na podstawach z okrąglaków wzniesionych do dwóch stóp nad ziemią spoczywają poprawne ule z rojami pszczół. Zstępując ze wzgórza na dół po prawej stronie ogrodzonego płotem, który nawiasem mówiąc mało jest widzialny, bo okryty różnymi gatunkami pnącej fasoli, dyniami, tykwami, przechodzimy około całego zbioru krzewów i roślin leczniczych, prywatnej szkółki drzewek nauczyciela w najlepszych gatunkach. Dalej całe zagonki aromatycznych roślin kuchennych i gospodarskich. Schodząc na płaszczyznę, znajdujemy się w ogrodzie warzywnym, który nie wynosząc nawet pół morga, zużytkowany w ten sposób, że oprócz koniecznych ścieżek, ani piędzi ziemi nie ma, któraby nie była wyzyskaną w jak najkorzystniejszy sposób. Przestrzeń ta zużytą jest w kierunku rozpłodowym, co naturalnie większe korzyści przynosi właścicielowi, aniżeli gdyby ogród był zasadził lub zasiał w zwykły dotąd praktykowany sposób. Na przestrzeni tej było 20 najlepszych i najnowszych gatunków ziemniaków, z których jeden gatunek tak zwanych „białych długich amerykańskich“ nie podległ zgniliźnie i zachował nać zieloną do końca. (Ważna wskazówka dla gospodarzy). Oprócz znanych lecz tylko w najlepszych gatunkach jarzyn jak: kapusta, brukiew, buraki, ogórki, marchew, kalarepa, kalafiory, cebula, salery, pietruszka, pomidory itd. znajdujemy tam nawet uprawę szparagów z nasienia na rozpłód; w odstępach posadzone są szczepy, a zuowu nad płotem niżej, szkółka z winogradem rodzącym i dzikim, chmiel i ogromne krzaki ogóreczniku, (Borago officinalis) i szkółka szczepionych róż. Nareszcie kawałek najplenniejszego gatunku kukurudzy podszytej dyniami. Gotów kto pomyśleć, że w ten sposób zużytkowany półmorgowy ogród, jest tylko doświadczalną zabawką, rzecz się ma jednak zupełnie inaczej, gdyż przestrzeń ta, oprócz wartości naukowej na wsi, nietylko zaopatrnje potrzeby domu nauczyciela, ale dozwala mu jeszcze ciągnąć ze sprzedaży wyborowych i użytecznych artykułów, stosunkowo przyzwoite zyski. Z ogrodem nauczyciela połączona jest gminna szkółka drzew i krzewów owocowych, jakoteż do obsadzenia dróg i nieużytków. W tej troskliwie pielęgnowanej szkółce, spotykamy śliwy, grusze, jabłonie, czereśnie, orzechy włoskie, dalej morwy, kasztany, klony, wiązy i dęby, modrzewie, wiklinę koszykarską, akacye a wszystko to prowadzone prawidłowo, umiejętnie. Ze szkółki tej rozdawane będą gospodarzom gminy drzewa owocowe, a do obsadzenia dróg i nieużytków używane będą na końcu wspomniane.

Opuszczając ogród, wypadało jeszcze zwiedzić i wewnątrz budynek szkolny, lecz i tu nie doznaliśmy rozczarowania, ale przeciwnie dodatnia strona wyłaniała się z każdego zakątka, itd. itd."

Nauczyciel ten pobiera 350 złr. pensyi, co nie przeszkadza, że robi jakby pobierał 1000. Wystawka szkoły skołoszowskiej urządzona przez p. Stefana Taklińskiego i jego żonę, zwracała też słusznie powszechną uwagę. W ogóle nauczyciele ludowi wystąpili na wystawie jarosławskiej bardzo pięknie i dali bardzo ważną wskazówkę dla Rady szkolnej, że nauka gospodarstwa ziemiańskiego, chociażby niekompletna i w zarysie tylko, przecież może wydać dobre owoce. I tak wśród zbiorowej wystawy kółka wiązownickiego spostrzegliśmy modele różnych sposobów szczepienia, wystawione przez pana Karasińskiego nauczyciela z Szuwska; na pochwałę wypowiedzianą za tak dobry pomysł otrzymaliśmy odpowiedź, że to nabytek z kursów popularnych dla nauczycieli ludowych urządzanych dawniej w Dublanach, zkąd jak się z dalszej rozmowy dowiedzieliśmy, niejedną dobrą radę gospodarczą panowie nauczyciele do domu przywozili. Wracając do wystawy szkółek wiejskich wytkniemy prześliczne jabłka wystawione przez p. J. Antoniak nauczyciela z Czerniawy. Z pozoru i zapachu przypominają najpiękniejsze okazy białych zimowych kalwil, a gdy szczepy pochodzą ze starego drzewa znalezionego przez p. Antoniaka, zdają się być zaaklimatyzowane i należałoby się postarać, żeby tak piękny gatunek, wystawiony pod nazwą „rozmarynowe" nie zaginął. P. Antoniak wystawił oprócz tego jeszcze 11 innych bardzo pięknych gatunków. Z pomiędzy różnych przedmiotów, które po większej części przez uczniów i uczennice wykonane były, podnieść muszę z szczególnem uznaniem, że zamiast mnóstwa zamazanych albo i wyelegantowanych skryptur panowie nauczyciele przedstawili nam szeregi modeli narzędzi rolniczych, wykonanych przez swoich uczniów po większej części z wielką precyzyą i wiernością w stosunkach rozmiarowych. Jestto pomysł bardzo do naszego przekonania przemawiający, sądzimy bowiem, że taki uczeń, który model starannie robił, gdy przyjdzie na ojczyste gospodarstwo, daleko łatwiej naprawi sobie albo nawet zrobi jakieś narzędzie, niżeli taki uczeń, któryby nawet poprawnie pisał lub deklamował, w zakresie rozumi się jaki dać może szkółka wiejska. O ile mogliśmy się poinformować, modele rolnicze robią w ludowych szkółkach następujących wsi: Leżachów, Manaster, Wiązownica, Szuwsko, Wulka pełkińska, Pełkinie, Piwoda, Ryszkowa wola, Mołodycz.

Wśród wystaw kółka wiązownickiego widzieliśmy także produkta ogródka młodego księcia Witolda Czatoryskiego, który ten ogródek sprawiał i jarzyny wystawione wychował, nie przypatrując się jak drudzy robili, ale sam własnoręcznie pracując, a to dlatego, jak mi powiedział jeden z obecnych, że ojciec jego chce, żeby umiał cenić pracę i nie gardził pracownikiem. W tym samym przystawku, w którym się znajdowały przedmioty kółka pedagogicznego wiązownickiego, była też wystawa szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, istniejącej dopiero od kilku miesięcy. Wyroby bardzo piękne, między innemi bardzo się nam podobały koszyczki na wazony kwiatowe, robione z szuwaru.

Z wystaw nauczycielskich w głównej nawie szopy wystawowej przytoczymy oprócz wspomnianej już wystawy p. Taklińskiego jeszcze wystawę pana Szabatowskiego nauczyciela z Bratkowic (wosk, miód, pierniki, konfitury miodowe) i p. Bodnara nauczyciela z Starz wy, który oprócz zwykłych roślin gospodarskich przedstawił w żywych okazach kilka roślin egzotycznych, mianowicie ryż, bawełnę, figi i cebule jak z Madery. Wyliczyć wszystkich nauczycieli ludowych i wszystkiego, co wystawili, nie możemy, przytoczymy chyba, że były także szczepki jak n. p. z ogródków przy szkołach w Żarzeczu, Tuligłowach, Sieniawie itp.

(Dok. n.).

Sprawozdanie

o stanie urodzajów i zasiewów zimowych we wschodniej części Galicyi za miesiąc wrzesień 1879 rokn.

(Na podstawie raportów nadsyłanych Komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego).

W poprzednich dwóch sprawozdaniach naszych wykazywaliśmy już cyfrę zbiorów różnych ziemiopłodów, które zebrano z jednego morga, z powodu jednak że zbiory tegoroczne z przyczyny długo trwającej słoty w czasie lata nadzwyczaj się spóźniły, winniśmy uzupełnić poprzednie sprawozdania najprzód co do zbioru hreczki, którą z dniem 1. września jeszcze nie wszędzie sprzątnięto a następnie dać wiadomość ile w różnych okolicach zebrano potrawu z morga i jaki był przeciętny wydatek z morga ziemi wziętej pod uprawę płodów zwykle później zbieranych, jak kukurudzy, fasoli, koniczyny nasiennej, siemienia, ziemniaków, tytoniu, a na koniec jaki jest stan dokonanych zasiewów zimowych.

Co do stanu powietrza, to miesiąc wrzesień odznaczył się ciągłą pogodą i ciepłem, jakiego w tym roku w ciągu lata nie mieliśmy. Ta sprzyjająca pogoda pozwoliła gospodarzom dokonać zasiewów w najlepszych warunkach, a zarazem ukończyć sprzęt wyżej podanych płodów, które w tym roku najprzód z powodu słoty a następnie z powodu większego jak zwykle braku robotnika znacznie później niż zwykle zebrane być mogły.

Co do zbioru hreczki donoszą nam z okolicy Chyrowa, że zebrano 5 kóp z morga, w okolicy Dubiecka nad Sanem hreczka co do ziarna zupełnie chybiła, w okolicy Gródka zebrano 5 korcy z morga, w okolicy Lwowa 7 do 8 kóp z morga, w okolicy Oleska 7—8 kóp z morga, w okolicy Podhajec $6^1/_2$ kóp z morga, w okolicy Żurawna 7 korcy z morga, w okolicy Chorostkowa 5—8 korcy z morga, w okolicy Horodenki 10 korcy z morga, w okolicy Tarnopola 8 kóp z morga, w okolicy Czeremchowa na Pokuciu podolskiem 8 kóp z morga po 24 garncy z kopy.

Co do zbioru potrawu to takowy przy sprzyjającej pogodzie bardzo dobrze się odbył; jak wiadomo nie wszędzie w Galicyi łąki dwa razy się koszą, gdyż i tam nawet gdzie kosić je można spaszane są bydłem. Ilość zebranego z jednego morga potrawu stosownie do dobroci i wartości łąki jest rozmaita, w ogóle jednak za dobrą przyjętą być może; wiadomości jakie w tym względzie odbieramy wykazują zbiór od 10—16 cetnarów siana z morga co za zbiór średni uważać należy. Na brak więc siana w tym roku narzekać nie można, za to słoma na paszę tak ozima jakoteż jara jako w znacznej części uszkodzona przez deszcze na paszę użytą być nie może.

Jaki jest wydatek przeciętny z morga kukurudzy, dziś jeszcze podać wiadomości nie możemy, z okolic bowiem gdzie ją uprawiają donoszą nam, że jeszcze jej nie zebrano, z okolicy tylko Czeremchowa na Pokuciu podolskiem donoszą, że zebrano kukurudzy z jednego morga 10 korcy; zaś z okolicy Husiatyna 7—8 korcy z morga, co tylko na niżej średniego zbioru przyjąćby można.

Kukurudza jednak jak z poprzednich doniesień sądzić możemy w okolicach gdzie ją uprawiają, dosyć się udała, i zapewnie większy plon z jednego morga przyniesie.

Co do fasoli po największej części po ogrodach uprawianej, donoszą nam z okolicy Uhnowa, iż zebrano jej z morga 6 korcy, w okolicy Rawy 7 korcy z morga, w okolicy Ożydowa i Oleska 4—6 korcy z morga, w okolicy Borszczowa 6 korcy z morga, w okolicy Czeremchowa na Pokuciu podolskiem 12 korcy z morga.

Co się tyczy koniczyny nasiennej donoszą nam z okolicy Uhnowa, iż zebrano 1 korzec z morga, z okolicy Oleska i Sokołówki $^3/_4$ do 1 korca z morga, z okolicy Tarnopola 1 korzec z morga, z okolicy Husiatyna 2 korcy z morga, z okolicy Horodenki 10 kóp z morga po 6 — 8 garncy z kopy. Z innych okolic donoszą, że koniczyny jeszcze nie młocono, zaś z okolicy Czeremchowa, że grad 24. i 25. sierpnia b. r. zupełnie koniczynę wybił tak, iż ledwie na nasienie pozostało. Ponieważ średni plon nasienia koniczyny z jednego morga na $1^1/_2$ korca przyjąć można, wiadomości podane wyżej z wyjątkiem Horodenki nie są pomyślne.

O przeciętnym wydatku siemienia lnianego z jednego morga nie wiele powiedzieć możemy, zależy on bowiem od tego, czy len uprawia się na włókno czy też na ziarno. Uprawiając na włókno można zebrać do 12 cetnarów lnu surowego z morga, gdy zaś na nasienie, wtedy 6—8 korcy siemienia z morga. Z doniesień jakie w tym względzie odbieramy okazuje się, że zebrano siemienia lnianego w okolicy Bóbrki 4 korce z morga, w okolicy Złoczowa 8 korcy z morga, z okolicy Oleska i Sokołówki donoszą, że zebrano 2 ziarna w plonie, co przypuszczając że len siano na włókno, wynosi przeszło 4 korce z morga, w okolicy Borszczowa 5 korcy z morga, z okolicy Husiatyna 3 korce z morga. Innych wiadomości nie mamy, co przypisać należy tej okoliczności, że len przeważnie przez mniejszych właścicieli jest uprawiany.

Co do ziemniaków wiadomo, że w tym roku zupełnie chybiły i już od dłuższego czasu z powodu ciągle panującej słoty w miesiącach letnich gnić zaczęły. Zachodzą wszakże i wyjątki w niektórych okolicach jak np. na Podolu, gdzie deszcze w ciągu lata nie zbyt często padały, zbiór w niektórych okolicach nawet za dobry przyjąć można. O ilości zbioru ziemniaków z jednego morga donoszą nam z okolicy Chyrowa, iż zebrano ich 40 korcy z morga, z okolicy Dubiecka nad Sanem od 20—40 korcy z morga, z okolicy Jarosławia 50—60 korcy z morga, z okolicy Uhnowa 25 korcy, z okolicy Rawy od 35—40 korcy z morga, z okolicy Glinian 20 korcy z morga, z okolicy Złoczowa 2 ziarna z korca, co licząc przecięciowo 10 korcy na morg nasienia, wynosi 20 korcy z morga, z okolicy Oleska i Sokołówki 20—40 korcy z morga. Z okolicy Tarnopola 30 korcy z morga, gdyż $^1/_4$ zepsutych odpadła; z okolicy Zbaraża od 30 — 50 korcy z morga, cebulki białe zgniły; z okolicy Husiatyna od 35 do 40 korcy, z okolicy Borszczowa 20—35 korcy z morga, wreszcie z okolicy Czeremchowa na Pokuciu podolskiem donoszą, iż zebrano 100 korcy z morga a nadto mała część zepsutych, co już za plon bardzo dobry uważać należy.

W ogóle ziemniaki w tym roku nie tylko że chybiły ale co gorsza, że i zebrane długo przechować się nie dadzą, dlatego też właściciele gorzelń tylko 4 miesiące pędzić gorzelnie zamierzają. Cena ziemniaków bardzo się podniosła i kupić więc ich nie można. Ztąd też i obawa, że włościanom braknie ziemniaków, a to tem bardziej że i kapusta w tym roku wcale nie obrodziła.

O tytoniu donoszą nam z okolicy Borszczowa, że drugi porost tytoniu z powodu przymrozku dnia 28. września b. r. zmarzł zupełnie, toż samo donoszą z okolicy Horodenki.

Co się tyczy stanu zasiewów zimowych jakoto rzepaku, pszenicy i żyta tudzież koniczyny posianej na wiosnę, to według odebranych wiadomości takowe jak najlepiej się przedstawiają. Na Podolu już zasiewy zimowe ukończone, w innych okolicach kraju jeszcze nie zupełnie dokonane. Piękna pogoda panująca w ciągu całego miesiąca września bardzo zasiewom sprzyjała.

Z okolicy Gródka donoszą o pojawieniu się myszy, które zasiewy zimowe niszczą, ze względu na długą posuchę obawiają się również pojawienia się myszy w okolicach Oleska i Sokołówki.

Z kilku okolic skarzą się na trudność dostania robotnika pomimo, iż cena robocizny jest wyższą niż zwykle bywa w tym czasie. Przypisać to jednak można temu, że w tym roku z powodu długo panującej słoty wiele czasu stracono a włościanie przedewszystkiem o zbiorach swoich myśleć musieli; gdy zaś roboty się zbiegły, zajęci byli własnemi sprzętami.

Lwów dnia 4. października 1879.

P. G.

Wiadomości bieżące.

Egzamin w niższej szkole ogrodniczej we Lwowie. Dnia 5. października b. r. odbył się egzamin w niższej szkole ogrodniczej, utrzymywanej w ogrodzie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego lwowskiego. Na egzamin przybyli delegaci Rady miejskiej pp. Wideń, Stokowski i Dr. Hryszkiewicz i delegaci Tow. rolniczego pp. P. Gross i Tyniecki. Obecnymi byli także p. Pierożyński wiceprezes Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, p. Krypiakiewicz sekretarz Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, p. Platon Kostecki, p. Niedzielski itd. Egzamin rozpoczął się po godzinie 4. i trwał do zmroku. Uczniów było ośmiu, mianowicie 3 z roku I., 5 z roku II. Pytanie rozpoczął p. Piątkowski, który prowadząc ogród Towarzystwa uczy razem teoretycznie i praktycznie ogrodnictwa i sadownictwa. Pytania z ogrodnictwa ograniczały się na hodowlę roślin warzywnych w wolnym gruncie i w inspektach. Odpowiedzi uczniów na zapytania o hodowli ogórków, cebul, szparagów, kalafiorów itp. wypadały zupełnie zadawalniająco. Z sadownictwa pytano o wychowywaniu dziczków w szkółkach i o metodach uszlachetniania; sposoby uszlachetniania wykonywali uczniowie na przyniesionych gałązkach. Odpowiedzi i objaśnienia na pytania nauczyciela i delegatów, który zadawali również pytania tak z sadownictwa jak i z ogrodnictwa wypadały również zadawalniająco. Następnie pytał kierujący szkołą pan Biczaj, z pszczelnictwa, którego tutaj również uczą. Przy odpowiedziach na pytania o odbieraniu rojów, o zimowli, o chorobach szkodnikach i pszczół i t. p. widać było staranną naukę i pojęcie u uczniów. Trzeci z kolei pytał p. Batycki, który jako nauczyciel z seminaryum tutejszego dał dowód, że uczniów nawet tak nieprzygotowanych poprzednio, jak wstępujących do tej szkoły ogrodniczej, można usilną pracą nauczyć czytać i mówić poprawnie, nauczyć można dobrze rachować. Jeżeli się weźmie na uwagę kwitnący stan rozległego ogrodu Towarzystwa, w którym uczniowie naukę w szkole pobierający, wszelkie prace jako ogrodniczki wykonują, można mieć niepłonną nadzieję, że z czasem mieć będziemy ztąd dobrych ogrodników do ogrodów warzywnych i sadów, gdy kierowników do ogrodów, które oprócz warzyw i drzew owocowych także kwiaty i szklarnie obejmują, dostarczać nam będzie wyższa szkoła ogrodnicza, będąca przy ogrodzie botanicznym tutejszego uniwersytetu.

Gubienie mszyc i innych owadów, szkodliwych dla roślin nietylko wazonowych ale i wolnogruntowych np. dla róż i szczepków w szkółkach, dokonuje się podług p. E. André, redaktora znanego czasopisma ogrodniczego *Illustration horticole*, najłatwiej przez kropienie wodą, w której mokną pręciki łozowe, używane przez ogrodników do przywiązywania drzewek, sznurowania pakietów itp. Byłby to środek niekosztowny, prosty i łatwy do zastosowania nawet na większą skalę, materyału bowiem można łatwo dostać, a beczka się znajdzie również bez trudności. Kropić możnaby ręczną sikawką albo kropidłem.

Część urzędowa.

C. k. Towarzystwo gosp. galic. l. 1373.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Z powodu podniesionej na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa (posiedzenie III. dnia 15 września b. r.) skargi na bezwględne i niesprawiedliwe postępowanie niższych organów skarbowych, które mylnie tłumacząc obowiązującą ustawę gorzelniczą narażają właścicieli gorzelń na różne szykany i straty, oświadczył podpisany Komitet, iż opiekując się sprawą gorzelniczą chętnie przyjmuje na siebie pośrednictwo w dochodzeniu w obec władz wyższych tego rodzaju nadużyć, które z krzywdą właścicieli gorzelń się dzieją.

Odnośnie do powyższego oświadczenia postanowił Komitet na Radzie dnia 22. b. m. odbytej wezwać wszystkie Oddziały, aby wiadomości o tego rodzaju nadużyciach niższych organów skarbowych nadsyłać Komitetowi zechciały.

W dopełnieniu powyższej uchwały mamy zaszczyt upraszać Szanowną Radę, aby o każdym poszczególnym wypadku w obrębie jej działania zaszłym, dokładną i pewnemi o ile to być może datami popartą wiadomość nadesłać nam zechciała, inaczej bowiem Komitet pomimo najlepszych chęci żadnego dochodzenia nadużyć w tym względzie przedsięwziąść nie będzie w możności.

Nadmieniamy przytem, iż co się tyczy kwestyi, kiedy gorzelnie tak zwane gospodarcze pędzenie rozpoczynać mogą, Komitet zbiera w tym względzie potrzebne materyały, i po dokładnem ich zbadaniu, dotyczącą wiedomość w pismach publicznycp podać nie omieszka.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 25. września 1873.

Za Prezesa:

Podlewski.

Sekretarz Towarzystwa:

J. Greliński.

Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.** Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.